Nr. 15. Lwów, dnia 10. października 1919. Rok LI

ROLNIK

PRENUMERATA wraz z *„Miesięcznikiem ogrodniczym“* wynosi wraz z przesyłką półrocznie K 36·—.

Cena numeru pojedyńczego K 1·50.

ORGAN TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO
WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU
pod redakcyą
KOMITETU REDAKCYJNEGO.
ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje: Administracya „Rolnika“, Rady Oddziałów i Spółki handlowo-rolnicze T. G.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Przedruk artykułów bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

A. MISIĄGIEWICZ.

Polski przemysł rolniczy wobec reformy agrarnej.

W państwach zrównoważonych ekonomicznie, mogących wyżywyć maksymalną ilość mieszkanców na danej przestrzeni, musi być zachowany pewien stosunek procentowy jednostek zajmujących się rolnictwem, przemysłem i handlem, tudzież pracą umysłową. U nas spostrzegać się daje ogromna dysproporcya w tej mierze, gdyż wielka przewaga jest po stronie rolnictwa i drobnego handlu, za mało zaś po stronie przemysłu. Całe bogactwo Niemiec wyrosło na gruncie tego prawa gospodarczego, gdy setki tysięcy polskich rąk roboczych zaprzęgano tam do pracy rolnej oraz ciężkiej kopalnianej, aby użyć miejscowe siły do wytwórczości przemysłowej, więcej płatnej i rozwijającej kulturę ludności. Ogromny rozwój Niemiec odbywał się na podstawie realnych praw ekonomicznych, wykluczających wszelką sielankę lub zaniechane teorye rosyjskiego *„narodniczeczestwa“* i naszego przemysłu domowego.

Jeszcze przed wojną dzisiejszą powstał w Niemczech projekt zużytkowania wszystkich sił przyrody do elektryfikacyi całego państwa, celem zastosowania energii motorowej do wytwórczości zarówno przemysłowej, jak i rolniczej, a oszczędności pracy ręcznej. Olbrzymi plan byłby niezawodnie wykonany, gdyby wojna temu nie przeszkodziła i zaprzeczyć nie można, aby kierunek gospodarczy, jaki dla siebie wytknęły Niemcy, nie był racyonalnym, gdy chodzi o wzrost narodu i państwa.

Praw dziejowej ewolucyi życia społecznego nic i nikt nie jest w stanie zmienić lub zatrzymać. Proces rozwoju lub upadku narodów będzie na kuli ziemskiej trwać dalej w nieskończoność, trzeba więc mądrze wybrać drogę, po której naród kroczyć musi, aby nie zmarnieć, ale rozwinąć się, a tą drogą jest rozwój gospodarczy dla nabrania sił do kolonizacyi owej klapy bezpieczeństwa w razie przeludnienią.

Bogactwem każdego narodu jest suma jego wytwórczości w danym okresie czasu, a więc ani skarby ziemi, ani zasoby złota, tylko wartość pracy. Złoto Klondyke lub dyamenty Transwalu na nic się nie zdadzą, gdy ludność nie umie lub nie chce obrócić je na pożytek własny i gdy wytwórczość w sumie jest mniejszą jak zużycie. Nadewszystko organizacya pracy musi być dobrą, produkcya zaś przystępną dla każdej jednostki, w przeciwnym razie wytwarza się szkołę powszechnego lenistwa, zabójczego dla każdego narodu.

Weźmy za przykład nasze stosunki wiejskie, zwłaszcza w Galicyi wschodniej i w tych okręgach państwa, gdzie niema przemysłu; ludność skazaną jest tam na przymusowe próżnowanie kilka miesięcy w roku. Jakie więc olbrzymie straty powstają ztąd dla ogólnego dobrobytu.

Gospodarstwo rolne na drobnej posiadłości w kraju nieuprzemysłowionym jest w rzeczywistości tylko sielanką znajdującą swój wyraz w minimalnej sumie produkcyi ogólnej, zdolnej do wyżywienia zaledwie słabe zaludnienie nawet przy urodzajności gleby, gdy zwłaszcza zastosowanie uprawy maszynowej, melioracyi i sztucznej sterkoryzacyi jest utrudnione lub wykluczone dla braku kapitałów i fachowej wiedzy. Włościanin na kilku morgach jest *sui generis* dziedzicem przywiązanym do własności w daleko wyższym stopniu jak obszarnik, głównie dla wolności, jakiej zażywa, i braku przymusu do pracy, a poprzestaje na tem, co ziemia daje; nie posiada jednak dosyć kultury ekonomicznej, aby z własnej inicyatywy obmyśleć sposoby powiększenia dochodu i dopiero niedostatek w miarę powiększania się rodziny lub działów familijnych wywołuje łaknienie powiększenia posiadłości — ów znany u nas głód ziemi, nie kończący się nigdy.

Rozwój gospodarczy, tak samo u nas jak i na całej kuli ziemskiej, jest możliwym i racyonalnym tylko wtedy, gdy równocześnie wszystkie czynniki wytwórcze powo-

łane są do działania, jednostronne zaś reformy w układzie sił społecznych, zwłaszcza co do prawa posiadania, nie mogą przynieść żadnego dodatniego rezultatu nawet pod względem politycznym, a tem więcej gdy chodzi o wynik materyalny, o cyfrę, o podniesienie stanu zamożności narodu i państwa.

Nie dotykając strony moralnej faktu naruszenia prawa posiadania, którego konsekwencye naturalne mogłyby zatrzymać się dopiero na komunizmie rosyjskim, warto zastanowić się po kupiecku nad bilansem metamorfozy większej posiadłości na mniejszą.

Weźmy za przykład folwark 500-morgowy, należycie zagospodarowany, którego adaptacye nieruchome kosztowały 250.000 koron — i byłyby zupełnie stracone. Nowy podział gruntów na 50 zagród po 10 morgów z nowymi bydynkami kosztowałby choćby tylko milion — przybyłoby zatem do oprocentowania 1.250.000 koron z tych samych 500 morgów, a licząc 4%, 50.000 koron rocznie, czyli po 100 koron od każdego morga więcej jak było przedtem. Możnaby na ten argument znaleźć odpowiedź, że 50 rodzin znalazłoby na tym nowym warsztacie pracę i utrzymanie, zachodzi jednak wielka wątpliwość, czy dostateczne wobec niepotrzebnego obciążenia i zaniechania intenzywnego systemu uprawy, możliwego na większych obszarach, a trudnego do wykonania na małych. Czy nie byłaby właściwszą w takim wypadku forma kooperatywy z udziałami lub aportami, jak radykalna przemiana formy posiadania, i rujnowania tego, co jest i funkcyonuje dobrze, na coś nowego, o niewiadomym rezultacie wytwórczości.

Analogicznie możnaby dążyć do przemiany przędzalni i fabryki tekstylnej o 50.000 wrzecion na kilkaset warsztatów tkackich, aby dać utrzymanie tyluż rodzinom, jaki jednak byłby skutek przeobrażenia, pojąć łatwo. W rzeczach gospodarstwa narodowego rewolucya powinna być wykluczoną i dlatego nasza reforma agrarna budzi poważne obawy pod wielu względami, a szczególniej z przyczyny istniejącego na ziemiach polskich przemysłu rolnego. Posiadamy tysiąc pareset gorzelni, kilkadziesiąt cukrowni, paręset browarów, fabryki krochmalu, syropu skrobiowego, dekstryny, octu drożdży i t. d. — wszystkie te zakłady, ściśle związane z rolnictwem, nietylko że przynoszą znaczne dochody przemysłowe, ale są podstawą intratnego gospodarstwa rolnego, gdyż podnosząc, a niejednokrotnie zdwajając intratę z ziemi, podnosząc hodowlę zwierząt, produkcyę nabiału, stwarzając uboczne dochody, dają przy tem zatrudnienie ludności w zimie gdy roboty polne ustają. Świetny handlowy bilans Niemiec lub Czech przypisać należy w rolnictwie przemysłowi rolnemu, a tak samo w Polsce, gdzie są jeszcze lepsze warunki dla rozwoju tej gałęzi produkcyi, przemysł rolny należałoby rozwinąć jak najdalej, tem więcej, że podatki spożywcze tych produktów przemysłowych mogą być podstawą dochodów państwowych.

Zniszczenie struktury istniejących gospodarstw przemysłowych przyniosłoby olbrzymie straty ekonomiczne, a nieznane nam dziś jeszcze zasady przyszłej parcelacyi, jeżeli nie uwzględnią możliwości zakładania dalszych fabryk rolniczych, postawią tamę rozwojowi rolnictwa.

Wiadomem jest powszechnie, jakie są skutki podziału gruntów w nieskończoność, jak to u nas ma miejsce. Wytworzono ogromny proletaryat wiejski, nie mogący wyżywić się z roli a nie znajdujący źródeł zarobku w miejscu lub w pobliżu. Polityka gospodarcza austryacka w Galicyi zmusiła nas do eksportu sił roboczych do Niemiec oraz do emigracyi najdzielniejszego elementu ludzkiego, jeżeli zaś nieracyonalna parcelacya powiększy proletaryat wiejski, ograniczy go do zajęć na roli, nie dając ubocznych zarobków w ciągu całego roku, to w krótkim czasie powtórzy się uchodźtwo sezonowe i emigracya, a stosunki dzisiejsze nie poprawią się, ale pogorszą.

Ustanowienie niepodzielności przyszłych ferm włościańskich i określenie minimum posiadania nie nazbyt nisko, zdecyduje o przyszłości gospodarstwa rolnego

---

J. FROŃ.

Wzmaganie się paskarstwa.

Po wielu miesiącach ukraińskiej niewoli chciałem bliżej poznać wolną Polskę tam, gdzie ona się już od roku organizuje i posunąć się ku jej sercu — Warszawie, a nawet dostać się do jej kolebki — Poznania. Uzbrojony w nieśmiertelną przepustkę, spuściznę bł. pam. Austryi, za którym to dokumentem, problematycznej wartości, traci czas wielu zdrowych ludzi i psuje drogi papier, udałem się furmanką z Horodenki do Kołomyji, nie chcąc tracić całego dnia czekaniem na połączenie kolejowe. Tu widzę pierwszy dowód, że kolejarze zmienili czapki, ale nie metodę, bo proszę, dlaczego zaprowadzono nam pociąg, który w dzisiejszym drogim czasie nie ma żadnego połączenia? Podobny rozkład jazdy nie wpływa chyba dodatnio na pokonanie drożyzny i pokonanie paskarstwa, bo każdy kupiec czy paskarz ów dzień stracony na czekaniu liczy sobie i odbija na konsumencie.

Z Kołomyji pojechałem dalej zapłaciwszy bilet II. kl. a wtłoczono mnie do III. kl., lecz mniejsza z tem, wolno w Polsce jak kto chce, gorsza wszakże, dlaczego się pociąg w Stanisławowie urywa i trzeba przesiadać do innego, obok stojącego, i godzinami na stacyi czekać, nim dalej ruszy. W błogosławionej pamięci Austryi takie rzeczy nas nie dziwiły, bo tam był specyalny c. k. rozum, nad którym nie wolno się było zastanawiać, ale dlaczego taki szlendryan ma się wlec przez Polskę? Na tem cierpi tysiące obywateli, i władze kolejowe, o ile im o byt i rozwój Polski chodzi, powinny przyjąć zasadę, że kolej jest dla obywateli, a nie przeciwnie. Czas to pieniądz! Można sądzić, że kolej to nie głodna szkapa bałaguły, która co trzy mile wymaga kilkogodzinnego popasu. Zresztą jeżeli już i koleji jest niezbędny długi popas, to powinna ona nakarmić się przez kilkunastogodzinny czas czekania na swoją turę.

Do Lwowa wprawdzie dobiłem, bo dobić musiałem, ale do dalszej jazdy straciłem ochotę i każdemu szanującemu swe życie obywatelowi radzę jazdę latawcem, autem, kołem, szkapą, piechotą, byle nie koleją, i to tak długo, aż ona się poprawi.

Przed kilku dniami czytałem inspirowany artykuł dowodzący, że podwyższenie taryfy kolejowej o 100% nie wpłynie na podrożenie produktów. Matematyczne dowody zainteresowały mnie tak dalece, że mając być przeniesiony z jednego końca Galilei w drugi pobiegłem do naczelnika stacyi dowiedzieć się, ile też zapłacę za przewóz rzeczy po 14 września. Dowiedziałem się, że 2010 kor. a przed 14 września tylko 1005 koron, — no i są panowie, którzy twierdzą, że różnica tysiąca koron to drobnostka. Zapewne, że jeżeli kupiec zapłaci za transport 10.000 kg pieprzu 500 kor., to konsument na 1 dkg nie odczuje tego ciężaru, ale mimo to niech Ministerstwo koleji nie insynuuje artykułów chwalących swoją robotę. Kraj jest zniszczony tak, że w miejscu

w Polsce, jeśli zwłaszcza zachowane zostaną wszystkie gospodarstwa przemysłowe i daną będzie możność dalszego rozwoju nowo powstać mogących zakładów.

Można przypuścić, że z biegiem czasu ułożą się stosunki wiejskie podobnie jak na zachodzie Europy co do posiadania ziemi. Przeważa tam prawo obyczajowe i nikt nie dzieli gruntów, zdając sobie sprawę ze skutków nieracyonalnego podziału, ale tamtejsza ludność posiada wyższą kulturę i możność zarobkowania na różnych polach pracy, czego u nas niema w należytym stopniu i nie będzie, jeślibyśmy poprzestali na reformie agrarnej, a nie przystąpili do reformy całokształtu polityki gospodarczej w Polsce.

Dzisiaj już w samych sferach włościańskich budzi się poczucie wątpliwości, czy nowy ustrój posiadłości rolnych wyjdzie na pożytek nabywców w dzisiejszych warunkach. Dowiemy się o tem z rozpraw o szczegółach ustawy ramowej, czekajmy więc bacząc, abyśmy nie popełnili błędów, mogących nas pogrążyć w ekonomicznej anarchii.

Wiadomości bieżące.

Obrady w sprawie ustawy w przedmiocie reformy rolnej w Warszawie. Ubiegłego czwartku i piątku odbyły się w Warszawie obrady niektórych posłów do Sejmu, rzeczoznawców w sprawach agrarnych i reprezentantów rządu, zaproszonych przez prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego Dra Stefczyka, w celu zastanowienia się nad projektem ustawy w przedmiocie reformy rolnej. Nie wchodząc na razie w szczegóły tegoż projektu, do czego powrócimy w swoim czasie, zaznaczamy tylko, że projekt ten uważać musimy za próbę racyonalnego wprowadzenia w życie ustawy sejmowej z dnia 10. lipca w ten sposób, by przy tem osiągnięcie zasadniczego celu reformy agrarnej, tj. wytworzenie silnych, zdrowych i zdolnych do intenzywnej produkcyi gospodarstw włościańskich różnego typu i wielkości, a tem samem podniesienie krajowej wytwórczości rolnej, było zapewnione.

W projekcie tym dla przeprowadzenia reformy rolnej miałyby być zatem użyte przedewszystkiem następujące grunta niezalesione i pod zalesienie nie przeznaczone, a do parcelacyi się nadające:

1) grunta obecnie własność państwa stanowiące oraz te, które na skutek likwidacyi władz b. państw zaborczych, jako też na mocy ustaw specyalnych na własność państwa przejdą, a to bez względu na ich dotychczasowe przeznaczenie;

2) grunta będące własnością fundacyi, pozostających pod zarządem państwowym — o ile nie są niezbędne dla osiągnięcia celu fundacyi;

3) grunta b. rosyjskiego Banku włościańskiego;

4) grunta b. pruskiej Komisyi kolonizacyjnej;

5) nierozparcelowane dobra poduchowne i poklasztorne;

6) dobra będące obecnie własnością Kościoła katolickiego oraz kościołów i gmin innych wyznań;

7) grunta będące własnością fundacyi o charakterze użyteczności publicznej, lecz nie pozostających pod zarządem państwowym — o ile nie są niezbędne dla osiągnięcia celu fundacyi;

8) grunta prywatne w myśl ustawy niniejszej na ten cel przeznaczone.

Jak więc z tego widzimy, powyższy projekt ustawy przewiduje wykupno gruntów prywatnych dopiero na samym końcu, przyczem, jak to czytamy w dalszych artykułach projektowanej ustawy, zasadniczo grunta te miałyby być wykupywane dobrowolnie, a dopiero na ostatku w drodze przymusowej.

Projekt przewidywał także konieczność pewnego rozszerzenia granic minimalnych średnich majątków, któreby miały pozostać jako resztki po oddaniu państwu na rzecz parcelacyi kolonizacyjnej.

Niestety, owe pewne »odchylenia« od uchwały sejmowej z 10. lipca, poczynione w projekcie Dra Stefczyka, stały się czerwoną płachtą dla stronnictwa ludowego i socyalistów, którzy upatrywali w tem zamach na treść tej uchwały. To też stronnictwa te udziału w obradach nie wzięły, zastrzegając się przez swych delegatów, tj. posłów Dąbskiego, Poniatowskiego i Barlickiego, przeciwko wprowadzaniu jakichkolwiek zmian w uchwałę sejmową z 10 lipca.

Projekt nie zadowolnił również i ziemian, którzy przedłożyli Drowi Stefczykowi następujące oświadczenie:

1) zważywszy, iż projekt ten w samym już tytule uświęca myśl, z której został poczęty, mianowicie w myśl jakoby poprawy ustroju rolnego Rzpltej Polskiej dokonać można było przez samą tylko zmianę stosunków władania ziemią, która to myśl, z gruntu

---

niczego nie dostaniesz, wszystko trzeba sprowadzać z dalekich stron *in masse*: drzewo, kamień, cegłę, żelazo, a zatem rzeczy objętościowe, stąd dzięki podwyższeniu taryf przed kosztami kolejowymi każdy się cofnie, czyli że odbudowa zupełnie utknie.

Zapewne, że kolej jest zniszczona, musi się odrestaurować i koniec z końcem związać, ale niech jej polityka nie biega torem przez Austryę udeptanym, bo to pociąga za sobą ogólne podrożenie i paskarstwo. Niedawno podnoszono w dziennikach, że Polska potrzebuje na kolei na 1 km kilka razy tyle ludzi do obsługi co Szwajcarya, Francya lub Niemcy. Otóż tu byłby początek sanacyi, którąby może sprawiła, że posyłki w drodze byłyby pewniejsze, bo przechodziłyby przez mniej rąk. Jak można n. p. pogodzić podniesienie taryfy o 100% z obniżeniem ceny zboża do 80 marek = 140 kor.? Przed rokiem zapłaciłem fracht 10 wozów z Oświęcima do Horodenki 1600 kor., a po 14 września b. r. musi się płacić ten sam fracht 3200 kor, czyli przewóz jednego wozu gospodarskiego, którego na miejscu za żadną cenę nie dostanie, musi się dwa razy tyle płacić, ile wóz przed wojną kosztował. Czyż to nie jest znacznem podrożeniem przedmiotu niezbędnego do wyprodukowania taniego zboża? Nie, szanowni panowie, układacze cen, nie tędy droga do potanienia aprowizacyi i zniesienia paskarstwa. Takiemi zarządzeniami zabijacie produkcyę i dopomagacie paskarstwu! Nie jestem politykiem kolejowym i nie mogę wskazywać drogi do polepszenia, ale jeżdżąc niegdyś z Wiednia do Bodenbach, to jedną to drugą równoległą koleją, widziałem, że one starały się o wzmożenie dochodów nie podwyższeniem taryf, ale ich obniżeniem i udogodnieniami na wyścigi. Ten sam objaw jest praktykowany na wszystkich rywalizujących kolejach amerykańskich. Czyż w Polsce ma być inaczej? Przed wielu laty płaciłem fracht wagonu węgla około 300 kor., dziś będzie się płaciło niemal 7 razy tyle i dlaczego? — oto aby polski obywatel nie mógł węgla używać, bo Bóg dobrotliwy nie był łaskaw stworzyć węgiel w środku państwa, n. p. pod Warszawą, ale na jego krańcu, gdzieś za Krakowem i pod Będzinem. Tu jest właśnie pole do popisu dla pp. ministrów kolejowych i ich szefów departamentów, aby tak taryfy ułożyli dla wielkiego państwa, jakiem jest Polska, żeby obywatel tegoż nie był faworyzowany, ani gnieciony, lecz jednakowo przez państwo traktowany. Jeżeli nie będzie rozsądnej polityki kolejowej i tylko prostem śrubowaniem cen zechce minister kolejowy egzystować, to doprowadzi do nieuchronnego upadku zarówno kolej, jak rolnictwo i przemysł. Dojdzie do tego, że w Dąbrowie będzie węgla dosyć, ale nie będzie chleba, i na odwrót — w Mińsku czy Buczaczu będzie nadmiar chleba, ale n. p. naftę, podkowę, kosę i gwóźdź do podkowy będzie się zdobywało na wagę złota. Wynik będzie ten, że musimy dać węgiel zagranicy za mąkę, owoce, żelazo, przędzę, skóry etc., bo w kraju nie opłaci się nic produkować dla nierównomiernego rozłożenia surowców i ogólnej drożyzny spowodowanej fiskalnemi próbami i dyletanckiem macaniem politycznem.

fałszywa, jest źródłem najniebezpieczniejszych dla narodu i dla państwa tendencyi;

2) zważywszy, iż projekt ten — zanimby zdołały się urzeczywistnić jego dążenia pozytywne i twórcze, to jest zanimby zdążyły powstać liczne, zdrowe i zdolne do rozwoju gospodarstwa włościańskie, zabije natychmiast zdolność produkcyjną wszystkich gospodarstw folwarcznych, a przez to wywoła groźne przesilenie gospodarcze i finansowe, ze wszystkiemi społecznemi i politycznemi przesilenia tego następstwami;

3) zważywszy, iż projekt ten, lawirując między jedynie uzasadnionymi w dziedzinie reform agrarnych motywami oraz celami gospodarczo-społecznemi, a tendencyą partyjno.polityczną zniszczenia większej własności ziemskiej z jednej strony, łudzenia zaś ludności bezrolnej mrzonką powszechnego zaopatrzenia jej w ziemię z drugiej strony, pozbawiony jest jednolitej myśli przewodniej, a przez to wprowadza do zamierzonej reformy pierwiastki rozstroju i upadku;

4) zważywszy, iż dla tej klasy społecznej, która jedynie może być powołana do objęcia w przyszłości roli, odgrywanej dziś w gospodarstwie narodowem przez ziemiaństwo, mianowicie dla włościan-posiadaczy, projekt daje bardzo mało, w każdym zaś razie bez porównania mniej, aniżeli dla nieprzygotowanych do samodzielnej gospodarki bezrolnych, przez to zaś tamuje powstanie zamożnego włościaństwa;

5) zważywszy, iż projekt narusza, mąci i łamie wszelkie warunki prawnocywilne, podkopując zasadę własności, przecząc prawom o spadkobraniu, o działach, o zabezpieczeniach kredytowych, przepisom hipotecznym, zasadzie rozdziału władz i t. d., a więc wprowadza zamęt i dezorganizacyę w całe życie społeczne i staje w sprzeczności z prawnym jego układem oraz z ustalonemi podstawami rozwojowemi;

6) zważywszy, iż projekt ten podany nam został do oceny bez możności skonfrontowania go z projektowaną ustawą o zabezpieczeniu środków finansowych na zamierzone reformy, co uniemożliwia zdanie sobie sprawy z ważności lub z wartości wielu zasadniczych punktów;

7) zważywszy, iż projekt ten w całym szeregu szczegółów bardzo ważnych posuwa się w kierunku gwałcenia życia znacznie dalej, aniżeli nawet uchwały sejmowe z d. 10. lipca;

8) zważywszy, iż redakcya projektu pełna jest sprzeczności, nieścisłości, niedomówień i zgoła niejasności, których nie zdołałyby uzupełnić lub usunąć żadne przepisy wykonawcze, których zaś prawo nie znosi, gdyż prowadzą one nieuniknienie do nadużyć;

9) nakoniec zważywszy, iż projekt ten, podobnie jak powołane uchwały sejmowe, stawia jedną kategoryę obywateli, mianowicie ziemian, właścicieli folwarków, poza prawem ogólnie obowiązującem i, zamiast nadawać pożądaną szybkość i kierunek procesowi parcelacyi większych posiadłości rolnych, stwarza dla jednych przepisy wyjątkowe na korzyść drugich, co jest w państwie praworządnem niedopuszczalne, z etyką życia publicznego sprzeczne i dla upośledzonych krzywdzące oraz poniżające,

zgłaszamy energiczny i stanowczy protest przeciw duchowi, treści oraz formie projektu, osądzamy go za niebezpieczny, a więc przed nadaniem mu dalszego biegu wymagający zasadniczej przeróbki i w naradach dalszych brać będziemy udział w tym jedynie celu, żeby w dyskusyi szczegółowej dać wyraz pełny naszym poglądom oraz uzasadnić dokładnie naszą opinię.

Wezwanie do zgłoszenia pretensyi. Wszelkie pretensye do masy likwidacyjnej byłego austryackiego zarządu wojskowego należy zgłaszać piśmiennie w Likw. Ministerstwa wojny (*Liquid Kriegsministerium, Abteilung 15 B*) w Wiedniu, III, Radetzkyplatz, Hotel Hungaria 2 t., w czasie możliwie najkrótszym, odrębnie według nast. kategoryi:

1) żądania zwrotu objektów majątkowych, znajdujących się w przechowaniu, użyciu lub wogóle posiadaniu zarządu wojskowego;

2) pretensye wypływające z umów zawartych z władzami lub zakładami wojskowymi;

3) pretensye za rzeczone świadczenia wojenne;

4) wszystkie inne pretensye nieobjęte tymi punktami;

Wszelkie zgłoszenia muszą zawierać:

1) krótkie i jasne przedstawienie powstania pretensyi;

2) dokładną nazwę wojsk, władzy, oddziału lub zakładu który pozostał dłużnikiem;

3) podanie objektu pretensyi, w szczególności kwoty pieniężnej;

4) czy pretensya lub jej część została uznaną i poleconą do wypłaty i w jakiej kasie wojskowej;

5) podanie kwoty uznanej i nieuznanej;

6) podanie wysokości zaliczki otrzymanej na poczet pretensyi;

7) imię i nazwisko, jako też dokładny adres wierzyciela.

Zgłoszenia pretensyi wynikających z umów na dostawę, mają obejmować także:

1) nazwę wojskowej kancelaryi, która uczyniła zamówienie, jak również liczbę rozporządzenia lub kwitu zamówienia;

2) nazwę wojskowej kancelaryi, która zlikwidowała preten-

Wróćmy jednak ściśle do rolnictwa. Dziś za dwa broniaki płaci się 12—14 tysięcy koron, za pług pół tysiąca kor., za bronę trzy setki kor., sieczkarnię ręczną półsiodmej setki, za uprząż na parę koni do roboty tysiąc kor., wóz gospodarski 2500—3000 kor., robotnika dziennego 20—30 kor., i jak w tych warunkach można oddać zboże po 140 kor. za 100 kg. Owszem moglibyśmy, gdyby nam nie zniszczono budynków, nie zrabowano narzędzi, nie uprowadzono wielokrotnie zakupywanego inwentarza żywego i zapasów. Ale ponieważ to wszystko musimy nabyć, przeto do każdego sprzedawanego centnara zboża nie możemy dokładać setek koron, a że tak jest, potrafi każdy obliczyć, kto umie dodawanie, dzielenie i mnożenie liczbami całemi. Jak niema być paskarstwa, jeżeli dziś za przewóz wagona nasienia z Poznańskiego płacimy pięć tysięcy koron, t. j. 50 kor. za centnar. I czy to zboże w przyszłym roku może być oddane po śmiesznych cenach maksymalnych?

Polski rząd może tutejszemu zniszczonemu rolnictwu najłatwiej i najsprawiedliwiej dopomódz, jeżeli zakupi u nas zboże po cenie bieżącej. Będzie to najtańszą natychmiastową pomocą bez alembikowego przesączania, co wpłynie odrazu na potanienie aprowizacyi i zniesie pasek. Różnicę w cenie kupna zboża a sprzedaży mąki powinno ponieść państwo. Ofiarowawszy rolnikowi za 100 kg pszenicy uczciwą cenę 400—450 kor., zachęci się go do odbudowy gospodarstwa, kupna koni po 14 tysięcy kor., drogich wozów etc, bo ceny będą się miały jak 1 : 20, t. j. w stosunku, jak się mają ceny przedwojenne środków produkcyjnych do dzisiejszych cen tychże. Prosta rzecz, że jeżeli kupuję konia dwadzieścia razy droższego i takie samo podrożenie mam w wozie, uprzęży, narzędziach, robotniku etc., przeto i za pszenicę, żyto, czy ziemniaki muszę wziąść dwadzieścia razy więcej, gdyż inaczej do interesu dołożę z własnej kieszeni.

Rezultat nie da na siebie długo czekać, ogłoszenie cen maksym. sprawiło to, że w najurodzajniejszej okolicy naszej Ojczyzny zamrze wszelki ruch produkcyjny, względnie ten i ów uprawi nieco maczku, anyżu, kminku i zboża na własną potrzebę, a resztę pól wypuści chłopom na pastwiska. Że bilans państwowy na tem nie zyska, lecz straci, to więcej jak pewne. Będzie to stanowisko bierne tutejszych rolników, a potrwa ono tak długo, dopóki się nie zmieni stanowisko agrarne sfer decydujących, względnie dopóki się nie poprawi ogólna konjunktura, która ułatwi podjęcie normalnego toku prac gospodarczych, jak to się stało n. p. na Bukowinie, dzięki wcieleniu do Rumunii bogatej i niezniszczonej Besarabii. Tam n. p. leje rumuńskie idą w górę, nasze korony i marki z każdym dniem w dół, bo oni tam są aktywni, mają co jeść i sprzedać, a my tego w dzisiejszych warunkach nie mamy, choć przy rządnej gospodarce ekonomicznej mieć możemy i powinniśmy.

---

sye, wraz z podaniem daty i liczby rozporządzenia likwidacyjnego wzgl. numer i seryę zamówienia;

3) nazwę wojskowej kancelaryi, która powinna zlikwidować pretensye.

Zgłoszenie pretensyi na rzeczone świadczenia wojenne winny obejmować także:

1) nazwę władzy, oddziału lub zakładu, który zarządził świadczenie;

2) o ile możności odpis protokołu lub poświadczenie za uczynione świadczenie;

3) w jakim urzędzie została pretensya zgłoszona, wzgl. który urząd zgłoszenie to załatwiał;

4) przez jakie władze i w jakiej wysokości zlikwidowana została pretensya.

Powyższe wezwanie do zgłoszenia pretensyi nie narusza wcale postanowienia o likwidacyi i wyrównaniu pretensyi do austr. Zarządu wojskowego. Również nie krępuje niniejsze wezwanie pojedyńczych państw, jakie powstały na obszarze dawnej monarchii, w ich zapatrywaniu na uznanie i zaspokojenie pretensyi wszystkich lub pojedyńczych kategoryi powyższych pretensyi.

Licytacya koni wojskowych. Dnia 18. października br. o godz. 10. przedpołudniem odbędzie się licytacya wojskowych wybrakowanych koni we Filii zapasu koni we Lwowie, (koszary na Wulce). Do licytacyi będą dopuszczeni wyłącznie tylko rolnicy, z wyłączeniem wszelkich handlarzy-spekulantów. Każdy, chcący wziąć udział w licytacyi, musi wykazać się poświadczeniem właściwego urzędu gminnego, że jest rolnikiem i że potrzebuje koni do uruchomienia zniszczonego wskutek działań wojennych gospodarstwa i że konie zakupić się mające będą służyć wyłącznie tylko dla celów rolniczych.

Wszelkie nadużycia, jak n. p. podstawienie rolnika przez handlarza do licytacyi, będą karane w ten sposób, że konie, któreby przeszły później do rąk handlarzy koni w celach spekulacyjnych lub dla innych celów, a nie dla celów rolnictwa, będą skonfiskowane przez powiatowych wojskowych referentów rolniczych i oddane bez żadnego odszkodowania rolnikom rzeczywiście potrzebującym koni dla uprawy roli.

O ziemniaki. W ostatnich czasach cały szereg organów prasy wystąpił z zarzutami, że w Skalmierzycach marnują się ogromne zapasy ziemniaków, przeznaczonych dla b. Kongresówki i Małopolski. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że powodem gromadzenia się wagonów w Skalmierzycach i na sąsiednich stacyach było wprowadzenie wolnego handlu ziemniakami. Wskutek tego przedsiębiorcy prywatni z Poznańskiego ekspedyowali ten produkt nie na miejsce potrzeby, lecz do stacyi granicznej w Skalmierzycach, gdzie towar przeekspedyowano i sprzedawano.

Zaznaczyć należy, że przeekspedyowanie to odbywało się w tempie bardzo powolnem, nierzadko ze względu na chęć podniesienia ceny ziemniaków. W sprawie tej przeprowadzono rokowania z dyr. poznańską, które doprowadziły do zupełnego porozumienia i której uchwały mogą na przyszłość zapobiedz tego rodzaju faktom drogą wysyłki ziemniaków z Poznańskiego do Kongresówki i Małopolski transyto przez Skalmierzyce za bespośrednimi listami przewozowymi. Na wagony z ziemniakami nadeszłymi do Skalmierzyc dla państw. Urz. ziem. przedstawiciel jego winien niezwłocznie wskazać stacyę celową dalszego transportu, tak, żeby w ciągu jednej godziny przeekspedyowanie mogło być dokonane. Nadto dyr. poznańska zobowiązała się nadal do obsługiwania parowozami szlaku Skalmierzyce-Łódz.

Szkoła gospodarstwa wiejskiego w Bydgoszczy podaje do wiadomości interesowanych, że w bieżącym roku szkolnym otwiera, tymczasowo w Poznaniu, wydział rolniczy z dwuletnim kursem nauki.

W celu dania możności młodzieży, która poprzednio rozpoczęła już naukę w innych uczelniach rolniczych, dokończenia przerwanych studyów, szkoła w bieżącym roku otwiera odrazu pierwszy i drugi kurs.

Kandydaci, mający zamiar wstąpienia do szkoły na wydział rolniczy, winni przedłożyć: 1) świadectwo ukończenia sześciu klas gimnazyalnych, szkoły realnej (niższa sekunda) lub świadectwo uprawniające do jednorocznej służby wojskowej, albo wreszcie świadectwo innych równorzędnych zakładów naukowych; 2) świadectwo z odbytej praktyki rolniczej.

Kandydaci pragnący zapisać się odrazu na kurs drugi wydziału rolniczego, mają wykazać się świadectwami uprawniającemi ich do tego.

Na podstawie równorzędnych świadectw na wydział rolniczy przyjmowane będą również i uczenice.

Wykłady rozpoczynają się w dniu 4. listopada b. r.

Podania o przyjęcie na wydział rolniczy wnosić należy pod adresem: Szkoła gospodarstwa wiejskiego, Poznań, ul. Helmholtza 10.

Dla zgłoszeń osobistych kancelarya Szkoły otwarta będzie codziennie od godz. 10—12 przedpołudniem.

Państwowa szkoła włóknista. Dnia 1. października otwarta została w Łodzi państwowa Szkoła włókiennicza. Jak dotąd, mały odsetek naszej młodzieży technicznej mógł wyjeżdżać za granicę, aby się kształcić w włókiennictwie.

Wobec tego nasuwała się sama przez się konieczność inicyatywy państwowej dla wyszkolenia u nas na miejscu sił zawodowych i wyparcia napływu drogo opłacanych miernych cudzoziemców.

Tym wszystkim brakom i potrzebom ma zadośćuczynić państwowa Szkoła włókiennicza w Łodzi, która została otwarta przy ul. Pańskiej Nr 115.

Do szkoły tej przyjmowani będą uczniowie z ukończonemi czterema klasami gimnazyum lub siedmio oddziałowej szkoły powszechnej. Ogólnokształcące przedmioty wykładane będą w zakresie 3-ch wyższych klas gimnazyalnych. Wpis wynosić będzie 200 Mk rocznie. Wychowańcy szkoły pod względem służby wojskowej otrzymują prawa średnich zakładów naukowych. Szkoła posiadać będzie trzy wydziały: przędzalniczy, tkacki i farbiarsko-wykończalniczy. Po ukończeniu szkoły absolwent zostaje kandydatem na majstra przędzalniczego, tkackiego, farbiarskiego lub wykończalniczego, po upływie zaś 1 do 3-ch lat praktyki pozostanie majstrem odnośnego wydziału.

Dobór personalu przypuszczać pozwala, że szkoła stanie na poziomie szkół dobrych i przyniesie prawdziwy pożytek przemysłowi naszemu.

Zajęcia w szkole będą teoretyczne i praktyczne. Kurs nauk trzyletni.

Zakupno artykułów rolniczych duńskich. Delegacya duńska złożyła piśmienną ofertę dostarczenia maszyn, nasion traw, buraków, jęczmienia i owsa siewnego w zamian za jęczmień pastewny, koni zimnokrwistych w cenie 2000—8000 koron duńskich (obecny kurs korony $6^{1}/_{2}$ Mk polskiej), ciepłokrwistych 2500—3500 kor., krów 1000—1500 kor., jałowic wysokocielnych 800—1000 kor., jałówki roczne 400—600 kor., jałówki półroczne 300—400 kor., trzoda wielka biała angielska 400—500 kor. za wagę 100 kg, prosięta 4—6 miesięczne 50 koron sztuka. Wszystkie ceny w koronach duńskich.

Ponieważ delegacya duńska ofertę swą rozumie nie za gotówkę, lecz na zamianę za naftę, ropę, benzynę, drzewo dębowe, bukowe, świerk, olchę, ewentualnie spirytus, krochmal, płatki ziemniaczane, konferencya ministeryalna mimo postawionych wysokich cen postanowiła nie zrywać pertraktacyi, przeciwnie, wysłać na miejsce do Danii komisyę dla zbadania materyału hodowlanego przeznaczonego na wywóz.

Kupno ziemi przez reemigrantów. Na konferencyi zwołanej przez pełnomocnego ministra poselstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej ks. Kazimierza Lubomirskiego zakomunikował tenże poseł, że emigranci polscy, fermerzy, życzą sobie powrócić do kraju w celu nabycia ziemi, że życzyliby sobie nabywać po kilkadziesiąt morgów, a nawet wyżej stu, że niektórzy z nich, w nadziei szybkiego powrotu do kraju, już wyprzedali swe posiadłości w Ameryce i obecnie oczekują w miastach portowych na powrót do kraju, zjadając swój kapitał. Powrót reemigrantów do kraju pod każdym względem byłby nader pożądany, a element ten ze względów narodowych i gospodarczych byłby szczególnej pożądanym na kresach wschodnich. Obecni na posiedzeniu przedstawiciele związków ziemian oświadczyli, że reprezentowane przez nich organizacye chętnie podejmą się pośrednictwa w całej akcyi, prosząc poselstwo polskie w Ameryce północnej o dostarczanie Związkowi Ziemian w Warszawie stałych pod tym względem wiadomości, obiecując jednocześnie komunikować ze swej strony poselstwu wszelkie zebrane w tej sprawie materyały i oferty. W dyskusyi uwzględniono, że na przeszkodzie całej akcyi może stanąć reforma rolna, jeżeli za podstawę opracowania tejże zostaną przyjęte rezolu-

cye uchwalone przez Sejm dnia 10 lipca, uwzględniające wyłącznie interesy jednej grupy ludności, a nie potrzeby całego narodu. Jeżeli rząd uznaje doniosłość reemigracyi z Ameryki, to powinien postarać się o to, ażeby dążeniu temu nie stanęły na przeszkodzie przedwcześnie powzięte decyzye w sprawie rolnej.

Organizacya pomocy rolnej.

W sprawie dostawy koni. Wobec dotkliwego braku koni przy gospodarstwach rolnych, co uniemożliwia, względnie w znacznej mierze utrudnia zbiory tegoroczne i zasiewy ozime, szef Kwatermistrzowstwa, major sztabu generalnego inż. Maryański, przedłożył Dowództwu Okręgu generalnego Lwów wniosek, by konie przedstawiane komisyi asenterunkowej, które jako dla armii niezdatne, nie zostaną przez tę komisyę przyjęte, były odstawiane Inspektoratowi okręgowemu pomocy rolnej we Lwowie do dyspozycyi w celu sprzedaży lub wypożyczania rolnikom do robót rolnych. Zarządzenie to powitać musimy jako nadzwyczaj cenne dla akcyi pomocy rolnej, bowiem w ten sposób będzie mógł Inspektorat dostarczać rolnikom wschodniej Małopolski, po cenach prawdopodobnie niezbyt wysokich, konieczny materyał pociągowy.

Tępienie myszy. Z powodu pojawienia się w niektórych powiatach Galicyi wsch. w zastraszający sposób wielkiej ilości myszy, Inspektorat okręgowy pomocy rolnej we Lwowie pismem z dnia 4. września b. r. L. 1644. odniósł się w tej sprawie o pomoc do Krajowej Stacyi doświadczalnej w Krakowie, która donosi, że szczepionkę tyfuidalną na myszy otrzymać można w Instytucie bakteryologicznym w Krakowie, ul. Czysta l. 16, u p. Dr. Lubeckiej.

Ponieważ jednak bakterye tyfusowe nie działają w jednakowy sposób na wszystkie gatunki myszy, przeto się radzi dokonać wpierw próbnych doświadczeń z mniejszą ilością szczepionki.

Rozdział funduszów na pomoc rolną. Na odbytem posiedzeniu Komitetu okręg. pomocy rolnej dnia 30 września br. uchwalono w celu przyjścia z doraźną pomocą powiatom tytułem pożyczek kwotę 17,210.000 koron do rozdziału pomiędzy powiaty:

1) Brody, Buczacz, Brzeżany, Bóbrka, Gródek Jagielloński, Lwów, Mościska, Jaworów, Podhajce, Rohatyn, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Zborów po dalszych 315.000 koron na powiat, co razem z poprzednio przyznanemi czyni po 600.000 koron na powiat każdy do rozdziału;

2) Czortków, Dobromil, Husiatyn, Kałusz, Kamionka, Przemyślany, Przemyśl, Rawa, Rudki, Radziechów, Sambor, Skałat, Sokal, Stryj, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew, Żydaczów mają otrzymać po 400.000 koron na powiat do rozdziału;

3) Borszczów, Bohorodczany, Cieszanów, Dolina, Drohobycz, Horodenka, Kołomyja, Kosów, Lisko, Nadwórna, Peczeniżyn, Skole, Śniatyn, Stary Sambor, Turka, Jarosław mają otrzymać po 300.000 koron na powiat do rozdziału.

Ponieważ Minister skarbu wobec interpelacyi Gen. Delegata rządu Dra Gałeckiego i Inspektora okr. pom. roln. prof. Janowskiego bardzo przychylnie odnosi się do pomocy rolnej w wsch. Małopolsce, przeto dalsza akcya w tym kierunku nastąpi w czasie najbliższym.

Pomoc w zakupnie koni roboczych. Inspektorat okr. pom. roln. wszedł w porozumienie z tutejszą Spółką »Import inwentarza żywego« Lwów, Szopena 5, mocą którego Spółka ta będzie dostarczać Inspektoratowi i zgłaszającym się rolnikom koni roboczych, pochodzenia ukraińskiego, na następujących warunkach:

Miara koni od 14—15, budowa silna, zdrowe.

Miejsce odbioru Podwołoczyska lub Husiatyn.

Do zakupna tych koni potrzebne są legitymacye zaopatrzone w odpowiednie klauzule, które Spółka ta dostarczy każdemu zgłaszającemu się rolnikowi we Lwowie, a równocześnie oznaczy termin odbioru koni.

Cena koni za sztukę wyniesie od 6.000 do 8.000 kór., zaś konie o specyalnie silnej budowie, wyżej 15-tej miary, do 9.000 kor. za sztukę.

Zgłoszenia przyjmuje Spółka we Lwowie przy ulicy Szopena 5.

Inspektorat w miarę przyznania kredytu zwróci wyłożoną gotówkę na zakupno koni.

Z postępu rolniczego.

Jęczmień ozimy siany na wiosnę*). W *Wiener Landwirtschaftliche Ztg.* poleca Oderszky siew ozimego jęczmienia dopiero na wiosnę i pisze co następuje:

W 1890 r. zwrócił mi jeden z gospodarzy na to uwagę, że jęczmień ozimy, bardzo wcześnie na wiosnę zasiany, daje większe zbiory, aniżeli siany jesienią, a znacznie większe aniżeli zwykły jary. Przez omyłkę obsiano swego czasu u owego gospodarza na wiosnę pół pola już ziarnem jęczmienia ozimego, zanim to spostrzegł, a że nie dało się tego naprawić, resztę tylko obsiać mógł zwyczajnym jarym jęczmieniem. Jakież jednak było zdziwienie jego, kiedy po wzejściu ziarn spostrzegł, że jęczmień ozimy bujniej się rozwija, aniżeli jary, prędzej dojrzał i dał większy zbiór ziarna i słomy.

Próba przezemnie przeprowadzona — powiada Oderszky — na pół hektarze dała rezultat zadziwiający. Sprzątnąłem z tej przestrzeni, na hektar przeliczywszy, o 977 kg więcej ziarna i przeszło o jedną trzecią więcej słomy, aniżeli z takiej samej przestrzeni obsianej jęczmieniem jarym.

Dodatni ten wynik zakomunikowałem swego czasu prof. w Węgierskim Starogrodzie, który doświadczenie to u siebie powtórzył w 1901 r. Ponieważ i u niego zbiór jęczmienia ozimego, sianego na wiosnę, był znacznie większy, rozdzielił w roku następnym ziarno siewne pomiędzy 52 gospodarzy w rozmaitych okolicach dla przeprowadzenia doświadczeń i powtarzał to przez lat kilka. W 1907 r. na mocy kilkoletniego doświadczenia opublikował wynik tego doświadczenia, który brzmiał: Siew jęczmienia ozimego na wiosnę zaleca się dla tych wszystkich okolic, w których jęczmień browarniany nie udaje się, ponieważ w ten sposób osięga się więcej ziarna i słomy, a przytem jęczmień wcześniej dojrzewa.

Ponieważ dzisiaj przy uprawie jęczmienia mniej się uważa na zdatność jego dla piwowarni, a dąży się do wyprodukowania jak największej ilości ziarna bądź to na paszę, bądź to na mąkę, zaleca się siew jęczmienia ozimego z wiosną, ponieważ w ten sposób uprawiony daje większe zbiory, aniżeli siany jesienią, i znacznie większe aniżeli jęczmień jary. Siać go tylko należy jak najwcześniej, tem więcej, że ani śnieg, ani mróz nie szkodzą mu. Do siewu takiego jednak trzeba brać zawsze ziarno oryginalne jęczmienia ozimego i sianego jesienią.

Drobne porady.

Zbieranie roślin lekarskich w październiku. Oddział popierania krajowej produkcyi roślin lekarskich Ministerstwa zdrowia publicznego ogłasza:

W miesiącu październiku zbierać należy następujące rośliny lekarskie;

*) Ponieważ jęczmień zakupiony w Poznańskiem nie mógł być tego roku użyty do siewu z powodu późnego nadejścia, przeto stosownie do podanych tu wskazówek uprawy można go będzie zużyć do siewu na przyszłą wiosnę. (*Przyp. Red.*)

Ziela: Tasznika właściwego (*Capsella bursa pastonis* Moench.), skrzypu polnego (*Equisetum arvense* L.)

Owoce: Jałowca pospolitego (*Juniperus communis* L.), dębu (żołędzia) (*Quecus pedunculata* Ehrh.), szakłaku pospolitego (*Rhamnus catharica* L.), i szakłaku kruszyny (*Rhamnus fragula* L.), dzikiej róży (*Rosa canina* L.), jeżyny (*Rubus fruticosus* L.), berberysu czyli kwaśnicy (*Berberis vulgaris* L.), bzu czarnego (*Sambucus nigra* L.)

Zarodniki: Widłaka goździstego (*Lycopodium clavatum* L.)

Korzenie, kłącza: Perzu (*Triticum repens* L.), tataraku (*Acorus calamus* L.), mydlnicy lekarskiej (*Saponaria officinalis* L.), wilżyny ciernistej (*Ononia spinosa* L,), omanu większego (*Inula Helenium* L.), paprotki pospolitej (*Polypodium vulgare*) L.), paprotnika lekarskiego czyli zanokcicy (*Aspidium filix mas* Swartz), kozłka lekarskiego (*Valeriana officinalis* L.), kurzego ziela (*Potentilla silvestris* L. czyli *Potentilla tormantilla*), podróżnika lekarskiego (cykoryi) (*Cichorium intybus* L.), kopytnika (*Asarum Europacum* L.)

Przy kopaniu korzeni i kłączy dbać o to, aby nie wytępić zupełnie tych roślin (z wyjątkiem perzu); należy więc zawsze pozostawiać pewną ich liczbę, aby mogły się rozmnożyć. Po wykopaniu należy korzenie, względnie kłącza starannie wypłukać, ale nie moczyć ich w wodzie zbyt długo. Suszyć starannie w przewiewnem miejscu, albo — jeśli to możliwe — w podwyższonej, lecz niezbyt wysokiej temperaturze Szczególnie przy suszeniu kozłka lekarskiego i paprotnika lekarskiego trzeba starać się, aby szybko wyschły; przechowywać je należy w szczelnych naczyniach.

Nie wymieniamy roślin trujących, których zbieranie i suszenie wymaga szczególnych ostrożności i odbywać się powinno tylko pod kierownictwem fachowo przygotowanych osób.

Nieznanych sobie dobrze roślin nie należy wcale zbierać. Zbierać należy tylko wówczas, gdy rośliny zupełnie obeschły z deszczu lub rosy — najlepiej w czas pogodny, słoneczny — między godziną 10 rano a 7 wieczór. Suszyć należy natychmiast po zebraniu, w cieniu, na przewiewnem poddaszu, bardzo cienką warstwą rozłożone. Suszące się rośliny należy kontrolować, czy nie zagrzewają się lub nie pleśnieją. Ususzone rośliny i ich części powinny mieć piękne zabarwienie, a w palcach kruszyć się z łatwością. Unikać zanieczyszczeń innemi roślinami.

Informacyi w sprawie zbierania, uprawy i sprzedaży ziół lekarskich udziela Ministerstwo zdrowia publicznego, Wydział XI. (Oddział popierania krajowej produkcyi roślin lekarskich), Warszawa, Aleja Belwederska 27.

Głosy Czytelników.

W sprawie miar i wag.

Rozpaczliwe są doprawdy skutki niewyrobienia i nieuctwa ludzi, którzy igraszką losu postawieni na wybitnych stanowiskach, zamiast w tworzącem się państwie naszem wprowadzać ład i porządek, szerzą zamieszanie i torują drogę płaskim instynktom i wybujałemu sybarytyzmowi.

Czytających rozporządzenia poszczególnych ministerstw uderzyć musi pomieszanie pojęć; istna wieża Babel co do cytowanych tam miar i wag. Spotykaliśmy się już z dziesięciną, łokciem, morgiem, arszynem, hektarem, werszkiem, prętem, kilogramem, łutem, centnarem podwójnym, litrem, kwartą i t. d.

Przytoczone powyżej miary są dziwolągami w rozporządzeniach jednolitej administracyi złączonej Polski, zawsze jednak znajdzie się jeszcze w jakimś zakątku Polski osobnik, który taką miarę używał i ją zna; skąd jednak Wysokie Ministerstwo aprowizacyi do rozporządzenia swego w sprawie potrąceń za zły gatunek zboża (vide *Rolnik* Nr 11. str. 90) aż funty holenderskie wygrzebało, to chyba nietylko dla mnie zostanie tajemnicą. Wszak od Bałtyku po Karpaty nikt podobnej miary nie używał i jej praktycznie nie znał. Być może, że wagi tej specyalnie w handlu śledziami holenderskimi używają.

Zaciekawiony tak dziwaczną miarą, przeszukałem kilka podręczników, nigdzie jednak bliższego określenia a nawet wzmianki o podobnej wadze nie odnalazłem. — widocznie nie lada fachowcem w dziedzinie wag musi być ów P. T. referent ministeryalny, kiedy tak łatwo funtami holenderskimi operuje i nimi zboże całego państwa chce ważyć; życzyć by jednak należało, aby równocześnie z wydaniem podobnych rozporządzeń 1) urządzano też praktyczne kursy wagowe dla sędziów i adwokatów, by ci załatwiając spory, z owych rozporządzeń wyniknąć mogące, wiedzieli o jakie ilości właściwie się rozchodzi; po 2) aby bodaj każdy powiat otrzymał przynajmniej jeden garnitur odnośnych ciężarków!.

I Wielko- i Małopolska już oddawna tylko kilogramem operuje, myślę tedy, że i Królestwo mogłoby, ustępując większości, też kilogram przyjąć, tem bardziej, gdy modna i tak bardzo nami się opiekująca Francya również tej miary używa.

Adam Younga.

O pomoc dla rolnictwa.

Pisze się i mówi się wiele o pomocy dla rolników wschodniej Galicyi, jak dotąd jednak efekt jest bardzo mały, prawie żaden, bo poza nieznaczną ilością nasienia, które dostarczono, nie zrobiono dotąd nic.

Nie chcemy tutaj robić zarzutu p. Inspektorowi pomocy rolnej, który, jak to wszyscy wiemy, ożywiony jest jak najlepszemi chęciami i który mógłby wiele zdziałać i rozwinąć skuteczną akcyę w kierunku odbudowy gospodarstw, gdyby to od niego tylko zależało.

Przyczyna złego leży gdzieindziej. Rząd nasz funduszów na ten cel nie ma, względnie te, których zamierza udzielić, są tak małe, że jest to kroplą w morzu. Widocznie czynniki miarodajne nie dość jasno zdają sobie sprawę, jakie skutki pociągnąć może zaniedbanie w udzieleniu pomocy zniszczonym zupełnie większym gospodarstwom wschodniej Galicyi, względnie niedoceniają może rozmiarów tego zniszczenia.

Spotykaliśmy się ze zdaniem, że zachodnia Galicya i Królestwo również poniosły szkody przez inwazyę rosyjską, a jednak dzisiaj rany prawie zagojone, gospodarstwa uruchomione tak, że powróciły niemal do stanu przedwojennego. Otóż musimy tutaj z naciskiem podnieść, że nawet porównywać nie można stopnia szkód, poniesionych tu a tam, bo gdy tam zabrały wojska nieprzyjacielskie cały inwentarz, zniszczono nawet część budynków, to u nas działo się to w wielu majątkach po dwa, trzy i więcej razy; i dzisiaj przy tych niesłychanie wysokich cenach żywych i martwych inwentarzy wielu rolników absolutnie nie jest już w stanie zdobyć potrzebne na ten cel kapitały. Co więcej, kultura roli, wskutek braku inwentarza, a co za tem idzie: braku nawozu i od lat pięciu jak najgorszej uprawy i to tylko na małej części obszaru, spadła zupełnie; role zdziczały do tego stopnia, że wydajność ich jest tak minimalną, że nie opłaca zupełnie kosztów zasiewu.

Mamy tu na myśli szczególnie powiaty północno-wschodniej części Galicyi, gdzie ziemia z natury uboga, jednak bardzo czynna, wskutek czego potrzebuje częstego zasilania nawozami stajennymi i sztucznymi. Niestety, ani jednych, ani drugich niema obecnie.

Uruchomienie majątku w tym stanie zniszczenia wymaga kapitałów ogromnych. Nie dosyć zakupić kilkanaście par koni, pług motorowy, bydło, a wszystko po bajońskich wprost cenach, pozostają go-

rzelnie, budynki etc., a jeszcze rezultatów i dochodów początkowo mieć nie można.

Przypatrzmy się teraz, jak wygląda pomoc rządu dla tych, kompletnie zrujnowanych gospodarstw. Wyznaczono ogółem 235 milionów, z czego ma być zużytych ²/₃ na bezprocentowe pożyczki, zaś ¹/₃ na zasiłki dla zakupna nasienia. Wysokość pożyczek zależy od obszaru i nie może przekraczać przy gospodarstwach do 100 morgów 300 K na morg, do 500 morgów 200 K na morg, ponad 500 morgów 100 K na morg. Pomoc tę, która może zostać udzieloną i to w dalekiej przyszłości, bo asygnowano zaledwie 50 milionów, uznać trzeba za zupełnie niedostateczną. Biorąc za podstawę majątek 500 morgowy, otrzymamy kwotę pożyczki do 100.000 K (o zasiłkach nawet nie wspominamy, bo te zapewne nie wielu przypadną w udziele). Nie wiadomo na co użyć tej sumy, bo zakupno pięciu par koni pochłonie ją już całkowicie. Trudno doprawdy pięcioma parami obrobić folwark 500 morgowy! Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa przy folwarku 600 morgowym, który otrzymać może tylko 60.000 K, więc starczy mu na 3 pary koni, albo 10 krów! Czem pokryć dalsze wydatki?! Zadłużenie bowiem jest niejednokrotnie bardzo wysokie i pożyczkę w bankach nie wielu tylko uzyskać może.

Nad tem należałoby się dobrze zastanowić, czy leży w interesie państwa polskiego, aby przeważna część majątków wschodniej Galicyi pozostała w 95% nieobsiana, czy nie lepiej byłoby gospodarstwom tym udzielić wydatnego kredytu, chociażby nawet częściowo nizko oprocentowanego, któryby rzeczywiście umożliwił uruchomienie warsztatu rolniczego. Kredyt byłby naturalnie udzielany tylko w miarę uskutecznianych inwestycyi. Możnaby liczyć wtedy, że w przyszłości tak ważna sprawa aprowizacyi byłaby załatwioną pomyślnie, bez oglądania się na pomoc obcą, moglibyśmy się wyżywić, a i p. Minister skarbu nie potrzebowałby sobie daremnie łamać głowę nad rozwiązaniem zadania, którego teraz rozwiązać nikt nie jest w stanie, bo kraj czysto rolniczy, który importować musi zboże, waluty korzystnej mieć nie może i mieć nie będzie.

Jeżeli rząd nasz sądzi, że przez powolne dogorywanie średniej własności przyspieszy parcelacyę, to rachuba zgoła jest fałszywą, bo chociażby brak kapitału u tych warstw przyspieszył rozbiór gospodarstw, to jednak w ciągu roku, czy dwóch przeprowadzić parcelacyi nie będzie można, a niedobory w żywności w tym okresie odbić się mogą fatalnie na nowo powstającem i kształtującem się państwie.

W planowaną pomoc ze strony władz wojskowych trudno nam uwierzyć. Wprawdzie instrukcya dla Referatu rolniczego owiana jest duchem obywatelskim i zresztą cenić ją trzeba jako objaw dobrej woli czynników wojskowych, jednakże na nią liczyć nie możemy, bo z doświadczenia wiemy, jak pomoc ta za czasów austryackich wyglądała. Jeżeli jednak wtedy, z powodu powołania do służby wojskowej prawie wszystkich mężczyzn, zajęcia koleji, maszyn, benzyny etc. miała pewne uzasadnienie, to dzisiaj uważać trzeba całą akcyę za chybione zupełnie naśladownictwo austryackich władz.

Instrukcya przewiduje następujące zadania Referenta rolniczego:

1. Pomoc rolnikom w zbiórce;
2. Pomoc w uprawie i zasiewie roli;
3. Pomoc w nabywaniu inwentarza, narzędzi, środków pędnych etc.;
4. Tworzenie warsztatów reperacyjnych.

Zadania rzeczywiście do przeprowadzenia w dzisiejszych czasach nie łatwe, wymagające i odpowiedniej ilości sił roboczych i narzędzi i koni i sił fachowych, czego wojskowość w tej ilości, aby to mogło zaważyć na szali w znacznej ilości powiatów, dostarczyć nie jest w możności. Jeżeli zważymy, że zawodowych rolników z większem doświadczeniem i praktyką, choćby z powodu młodego wieku, który do służby wojskowej obowiązuje, jest nie wielu, to już z tej przyczyny chociażby na wielkie rezultaty tej pomocy liczyć nie możemy.

Jednem słowem akcya ta mogłaby i powinnaby ograniczyć się chyba ściśle do tych powiatów, gdzie stoją formacye wojskowe, t. zn. nad Zbruczem.

W innych powiatach daleko prostszą rzeczą byłoby, aby fundusze, które wojskowość ma na ten cel użyć, maszyny i motory, które ma do rozporządzenia, oddano jednej władzy, która ma za cel pomoc rolnictwu, t. j. Inspektoratowi P. R., i aby ten skoncentrował w swoim ręku całą akcyę, mając do dyspozycyi odpowiednie fundusze.

Rzeczą naszych posłów byłoby, aby wszczęli, w interesie ogółu, energiczną i wydatną działalność, aby rząd poczuwał się do obowiązku wyasygnowania na pożyczki znaczniejszych sum, któreby choć częściowo pokrywały poniesione straty i szkody wojenne, a dały możność prowadzenia intenzywnego gosopdarstwa.

Dr W. Trz.

Rozmaitości.

Jak rząd rosyjski wódką poił naród. Według szczegółowego sprawozdania Głównego Zarządu skarbowej sprzedaży trunków w r. 1909 w Królestwie Polskiem było 456 gorzelni prywatnych, 62 rektyfikacyi, 23 składy monopolowe oraz 1220 sklepów monopolowych.

Ludność Królestwa Polskiego w roku tym wynosiła 11,369.900 osób, spożyła 4,797.829 wiader wódki, to znaczy przeciętnie 0·431 wiader na osobę. Ogólny dochód brutto z operacyi monopolowych w Królestwie Polskiem wynosił 40,354.653 rubli; wydatki uczyniły ogółem 11,548.578 rb., czysty zysk zatem z innymi dochodami, jak nieodebrane butelki i t. p. wynosi 28,806.076 rb. Z rozmaitych gatunków wódek spożyła ludność Królestwa Polskiego wódki zwyczajnej 40 proc. za 3,069.847 rb., wódki t. zw. »stołowej« 40 proc. za 995.908 rb., spirytusu 57 proc. za 16,021.279 rb., spirytusu 90 proc. za 11,494.895 rb., spirytusu 95 proc. za 7,592.273 rb., wreszcie innych gatunków wódki i spirytusu za 616.874 rubli.

Spirytusu skażonego sprzedano za 279 tys. rub., z czego czysty zysk wynosił 56.175 rubli.

Zarząd akcyzy w Lublinie obliczył, że gubernie kielecka, radomska i lubelska wydają na wódke przeszło 10 milionów rb. rocznie. Gub. kielecka, aczkolwiek najmniejsza z pośród 3 wspomnianych, przepijała 4 miliony rocznie. Ponieważ gubernia kielecka liczy jeden milion cztery tysiące ludności, więc na każdego obywatela ziemi kieleckiej wypadało 3·94 rb. za wódkę.

Strasznie smutnych rzeczy dowiadujemy się z tych cyfr, które wyczytaliśmy. Coby to było za szczęście dla kraju, rodzin i zdrowia, gdyby te przepite pieniądze włożono w ziemię, obrócono na oświatę. Pieniądze zamiast włożyć np. w budynki i w ziemię i poprawić plony, zostawiamy w szynku i oddajemy karczmarzom.

Nakładem Towarzystwa Gospodarskiego. Z drukarni »Ossolineum« we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. Henryk Pawlikowski.